**Rozważanie II**

**19 września 2021 roku**

**BÓG BOGATY W MIŁOSIERDZIE**

„Boże, Ojcze miłosierny...” (z *Aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu*)

Kim jest Bóg

 „Kim jesteś, Boże?”. To pytanie, choć różne znajduje dla siebie odpowiedzi, jest głęboko wpisane w serce każdego człowieka. Jest on przecież, jak czytamy w *Katechizmie Kościoła katolickiego*, istotą religijną (por. KKK, 28). Te różne odpowiedzi, łącznie z obojętnością wobec Boga, a nawet Jego negacją, wynikać mogą z tego, że Bóg nieskończenie przerasta człowieka i jego wyobrażenia czy czysto zmysłowe doświadczenia. Jest On przecież „Bogiem niewysłowionym, niepojętym, niewidzialnym, niedoścignionym” – jak mówi o Nim *Anafora* *św. Jana Chryzostoma*. Dlatego też tak często rozbrzmiewa na świecie skarga, którą jakże przejmująco wyraził polski poeta Leopold Staff: „Nie widzą Ciebie moje oczy/ Nie słyszą Ciebie moje uszy”.

 Przyjmując istnienie Boga, człowiek pragnie równocześnie w jakiś sposób wyrazić to, kim On jest. Niekiedy czyni to, wytwarzając własnymi rękami bożków, przed którymi następnie pada na kolana. Z tym zjawiskiem bardzo boleśnie spotkał się św. Paweł Apostoł, kiedy po raz pierwszy znalazł się w Atenach. Jak czytamy w *Dziejach Apostolskich*, czekając tam na Sylasa i Tymoteusza „Paweł burzył się wewnętrznie na widok miasta pełnego bożków” (Dz 17, 16). Kiedy jednak dane mu było przemówić do Ateńczyków na ich Areopagu, dał świadectwo o Bogu, który w sposób radykalny przewyższa czysto zmysłowe ludzkie doświadczenie. „Mężowie ateńscy – przemówił Paweł, stanąwszy w środku Areopagu – widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: «Nieznanemu Bogu». Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając. Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 22-25. 27b-28a). Duchowy Bóg nie może być zatem bożkiem. Dlatego św. Paweł jednoznacznie stwierdzał dalej: „Nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka” (Dz 17, 29b).

Próby wyobrażenia Boga

 „Kim jesteś, Boże?”. Do tego pytania powrócił Jan Paweł II w opublikowanym w 2003 roku *Tryptyku rzymskim*. „Kim jest On?” – zapytywał i nawiązując do słów św. Pawła, że w Bogu „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”, dawał następującą odpowiedź: „Jest jak gdyby niewysłowiona przestrzeń, która wszystko ogarnia – / On jest Stwórcą:/ Ogarnia wszystko powołując do istnienia z nicości nie tylko na początku, ale wciąż. / Wszystko trwa stając się nieustannie – / (…) Kimże jest On? / Niewypowiedziany. Samoistne Istnienie. / Jedyny. Stwórca wszystkiego. / (…) Nade wszystko jednak – niewypowiedziany”. Podkreślając tę bezradność ludzkich słów, które „pozostają zawsze nieadekwatne wobec tajemnicy Boga” (por. KKK, 42), Jan Paweł II nieoczekiwanie stwierdził: „A przecież powiedział nam o Sobie”.

 Bóg powiedział o Sobie najpierw poprzez świat, który stworzył. Stąd jest on swoistym słowem swego Stwórcy. „[Bóg] powiedział także – czytamy dalej w *Tryptyku rzymskim* – stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo. / W polichromii sykstyńskiej Stwórca ma ludzką postać. /Jest Wszechmocnym Starcem – Człowiekiem podobnym do stwarzanego Adama”. Jeśli bowiem człowiek nosi w sobie obraz i podobieństwo Boga, to patrząc na człowieka, możemy powiedzieć coś o samym Bogu – mimo że oddziela ich przepaść transcendencji. Stąd człowiek jeszcze bardziej niż świat jest słowem Boga. I chociaż „Boga nikt nigdy nie widział”, jak pisał św. Jan Apostoł w „Prologu” do swej Ewangelii (J 1, 18a), to można usiłować wyrazić prawdę o Nim jako o Stwórcy, malując Go jako Starca – jak to uczynił Michał Anioł w Kaplicy Sykstyńskiej i jak to czynili niezliczeni artyści, stając wobec tajemnicy Niewypowiedzianego. Jak to uczynił Stanisław Wyspiański, tworząc niezwykle przejmujący witraż w kościele franciszkanów w Krakowie.

Słowo

 Jednakże Bóg przemówił do człowieka przede wszystkim przez słowo. Jak stwierdza autor Listu do Hebrajczyków, „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten [Syn], który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach” (Hbr 1, 1-3).

 „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg (…) przez proroków…”. Ich słowa w jakiejś mierze rozjaśniały i pogłębiały to, co Bóg objawił o Sobie samym, kiedy mówił wobec Mojżesza: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczający niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość” (Wj 34, 6b-7a).

Miłosierdzie

 Jednakże w Biblii, zwłaszcza w Starym Testamencie, daremnie szukalibyśmy jakiejś precyzyjnej definicji miłosierdzia. Jest ono raczej przybliżane przez proroków poprzez wzięte z ludzkiego życia obrazy, czy zdarzenia. Zawsze jednak występuje ono w sytuacji ludzkiej niewierności i grzechu, które pogrążają czy to poszczególne osoby, czy nawet cały lud izraelski w zgubnym osamotnieniu. W tej prawdziwie przytłaczającej sytuacji pojawia się Bóg, który kochając człowieka miłością wierną i aż do końca, pragnie go wydobyć z nieszczęścia, w jakie się sam wplątał. Jakże wymowna jest skarga samego Boga, który użala się nad niewiernością narodu wybranego: „Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie, a składali ofiary Baalom i bożkom palili kadzidła” (Oz 11, 2). Ból Boga jest tym bardziej wielki, że Jego miłość do ludu jest pełna ojcowskiej i zarazem matczynej tkliwości: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go” (Oz 11, 1. 3a. 4). Co więcej, Bóg jest świadom tego, że niewierności wobec Niego i obraza Jego Majestatu będą się powtarzały: „Powrócą do Egiptu i Aszszur będzie ich królem, bo się nie chcieli nawrócić. Mój lud jest skłonny odpaść ode Mnie – wzywa imienia Baala, lecz on im nie przyjdzie z pomocą” (Oz 11, 5. 7). A mimo to zatryumfuje Jego miłosierna miłość do ludu: „Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu? Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać” (Oz 11, 8a. 9).

 „W tych ostatecznych dniach [Bóg] przemówił do nas przez Syna…”.

 Podobnie pisał też św. Paweł w Liście do Galatów: „Gdy (…) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4-5). Rodząc się z Maryi Dziewicy, Jednorodzony Syn Boży z woli Swego Ojca pokonał dzielącą nas przepaść. Chociaż bowiem „Boga nikt nigdy nie widział, [to jednak] ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [jako Bóg-Człowiek o Nim nas] pouczył” (J 1, 18). Bliskość Ojca wobec ludzi w Jezusie Chrystusie była tak wielka, że mógł On następująco odpowiedzieć Apostołowi Filipowi, gdy ten prosił Go, aby swym uczniom pokazał Ojca: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?” (J 14, 9b. 10a). Ta niezwykła bliskość Ojca w Swoim Wcielonym Synu sprawiła, że całe nauczanie Jezusa i wszystkie Jego czyny, łącznie z Paschą, czyli Jego przejściem do Ojca poprzez cierpienie, śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie było największym i ostatecznym objawieniem Ojca – w tym także tajemnicy Ojca „bogatego w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4). Jak stwierdzał bowiem św. Paweł, „Syn Boży, Chrystus Jezus, (…) nie był «tak» i «nie», lecz dokonało się w Nim «tak». Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są «tak» w Nim. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze «Amen» Bogu na chwałę” (2 Kor 1, 19-20). Kto patrzy na Jezusa i widzi dzieła, które zlecił Mu do wykonania Jego Ojciec (por. J 5, 36b), musi zatem widzieć miłosiernego Ojca.

Przypowieść o marnotrawnym synu

O objawieniu przez Jezusa Chrystusa właśnie tej prawdy przejmująco pisał Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*. Jej centralne miejsce zajmuje refleksja poświęcona przypowieści o marnotrawnym synu (por. Łk 15, 11-32). „Ten precyzyjny rysunek stanu duszy marnotrawnego syna pozwala nam z podobną precyzją rozumieć, na czym polega miłosierdzie Boże. Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej, a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem. Postępowanie tego ojca z przypowieści, cały sposób zachowania się, który uzewnętrznia wewnętrzną postawę, pozwala nam odnaleźć poszczególne wątki starotestamentalnej wizji Bożego miłosierdzia w zupełnie nowej syntezie, pełnej prostoty i głębi zarazem. Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata, który nigdy nie odszedł od Ojca i nie porzucił jego domu. Ta wierność samemu sobie ze strony ojca (…) znajduje równocześnie szczególny wyraz uczuciowy. Czytamy, że skoro tylko ojciec ujrzał wracającego do domu marnotrawnego syna, «wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go» (Łk 15, 20). Ów ojciec niewątpliwie działa pod wpływem głębokiego uczucia i tym się również tłumaczy jego szczodrość wobec syna, która tak oburzyła starszego brata. Jednakże podstaw do owego wzruszenia należy szukać głębiej. Oto ojciec jest świadom, że ocalone zostało zasadnicze dobro: dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale człowieczeństwo ocalało. Co więcej, zostało ono jakby odnalezione na nowo. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: «trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się» (Łk 15, 32). (…) Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności. Radosne wzruszenie w chwili jego powrotu do domu tym nade wszystko się tłumaczy. Można przeto (…) powiedzieć, że miłość do syna, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako skazuje ojca na troskę o godność syna. Troska ta jest miarą jego miłości, tej miłości, o której później napisze św. Paweł, że «cierpliwa jest, łaskawa jest (...) nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego»”, że «współweseli się z prawdą, (...) we wszystkim pokłada nadzieję, (...) wszystko przetrzyma» i że «nigdy nie ustaje» (1 Kor 13, 4-8). Miłosierdzie – tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym – ma wewnętrzny kształt takiej miłości, tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i «dowartościowany». Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że «się odnalazł», z tego, że «ożył». A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym” (DiM, 5).

 Podobne stwierdzenia możemy odnaleźć w książce *Miłosierdzie to imię Boga* Ojca Świętego Franciszka, który pisze: „Bóg jest opiekuńczym, uważnym ojcem, gotowym przyjąć każdego, kto wykona choć jeden krok albo kto pragnie wykonać choć jeden krok w stronę domu. On trwa i wpatruje się w horyzont, oczekuje nas, już na nas czeka. Żaden ludzki grzech, jakkolwiek ciężki by był, nie może przeważyć nad miłosierdziem ani go ograniczyć”. Kreśląc taki właśnie obraz miłosiernego Boga, papież Franciszek nawiązał do rekolekcji, jakie przed laty wygłosił do kapłanów biskup Vittorio Veneto, Albino Luciani, przyszły Ojciec Święty Jan Paweł I. Pochylając się nad przypowieścią o synu marnotrawnym, tak mówił on o ojcu z tej przypowieści: „On czeka. Zawsze. I nigdy nie jest za późno. Tak jest, on taki właśnie jest... To ojciec. Ojciec, który czeka przy drzwiach, który dostrzega nas, kiedy jesteśmy jeszcze daleko. Wzrusza się, wybiega nam naprzeciw i rzuca się nam na szyję, czule nas całuje... Nasz grzech staje się wówczas niemal klejnotem, który możemy mu podarować, by zapewnić mu pocieszenie w przebaczeniu... Tak czynią królowie, kiedy ofiarowują sobie skarby. Nie jest porażką, lecz radosnym zwycięstwem pozwolić zwyciężyć się Bogu”.

By świat był bardziej ludzki

 W końcowych fragmentach encykliki *Dives in misericordia* Jan Paweł II pisał, że powinnością Kościoła jest głoszenie prawdy o miłosierdziu Bożym objawionym w tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusie, a równocześnie czynienie miłosierdzia „ludziom przez ludzi”, aby świat był dzięki temu „bardziej ludzki” niż dotąd. Jednakże „podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła (…) wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi” jest modlitwa, „która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża” (por. DiM, 15). Miłosierdzie to jest zwłaszcza koniecznie potrzebne dla dzisiejszego zsekularyzowanego świata, który „ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa «miłosierdzie»”, a „oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia”. W tym oddaleniu się od Boga osoby wierzące widzą Jego „obrazę-odepchnięcie” przez ludzi i dlatego są „gotowi wołać wraz z Chrystusem na krzyżu: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23, 34). Równocześnie w tej modlitwie Kościoła przejawia się jego „miłość (…) do wszystkich ludzi bez wyjątku i bez żadnego podziału: bez różnicy ras, kultur, języków, światopoglądów. Bez podziału na przyjaciół i wrogów. Jest to miłość do ludzi – i pragnienie wszelkiego prawdziwego dobra dla każdego z nich i dla ludzkiej wspólnoty, dla każdej rodziny, narodu, dla każdej grupy społecznej, dla młodzieży, dorosłych i rodziców, dla starych i chorych – dla wszystkich bez wyjątku. Jest to miłość, czyli troska o to, ażeby zabezpieczyć wszelkie prawdziwe dobro każdego, a uchylić i odsunąć wszelkie zło”. Dlatego też Ojciec Święty zwraca się w tej encyklice z gorącym apelem do wszystkich członków Kościoła: „Odwołujmy się do Boga przez Chrystusa, pamiętni owych słów z Maryjnego *Magnificat*, które ogłosiły «miłosierdzie z pokolenia na pokolenie»! Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego pokolenia! Niech Kościół, który na podobieństwo Maryi stara się być również matką ludzi w Bogu, wypowie w tej modlitwie całą macierzyńską troskę, a zarazem tę ufną miłość, z której rodzi się najgorętsza potrzeba modlitwy”.

Miłosierdzie Boga – źródło nadziei

 Podobne myśli znalazły się w homilii św. Jana Pawła II, kiedy 17 sierpnia 2002 roku zawierzał cały świat Bożemu Miłosierdziu. Ojciec Święty mówił wtedy: „Nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Pragniemy z wiarą powtarzać: «Jezu, ufam Tobie!». To wyznanie, w którym wyraża się ufność we wszechmocną miłość Boga, jest szczególnie potrzebne w naszych czasach, w których człowiek doznaje zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła. Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi ludzkich serc, pełnych cierpienia, niepokoju i zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei. Dlatego przychodzimy dziś tu, do łagiewnickiego Sanktuarium, aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest «Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy» (por. 2 Kor 1, 3). Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już po wielokroć otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny”.

 Stając wobec tej tajemnicy naszego Ojca, „który jest w niebie”, oby jak najwięcej ludzi mogło powtórzyć za Siostrą Faustyną jej pełne zachwytu słowa: „O Boże niepojęty. Jak wielkim jest miłosierdzie Twoje, przechodzi wszelkie pojęcie ludzkie i anielskie razem; wszyscy Aniołowie i ludzie wyszli z wnętrzności miłosierdzia Twego. Miłosierdzie jest kwiatem miłości, Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczyna, w miłosierdziu się przejawia. Na co spojrzę, wszystko mi mówi o Jego miłosierdziu, nawet sama sprawiedliwość Boża mówi mi o Jego niezgłębionym miłosierdziu, bo sprawiedliwość wypływa z miłości” (Dz, 651).